Nr. 214 We Lwowie Wtorek dnia 4 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. zba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 6. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler; G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 3. sierpnia.

We Wiedniu — tej pięknej rezydencji przedlitawskiej połowy monarchji — cisza letnia zalega te gmachy, w których czy to wysłańcy ludów w radzie państwa reprezentowanych, czy doradcy korony pracują kiedyindziej w pocie czoła i umęczeniu krtani dla dobra państwa... Członkowie parlamentu na wakacjach, a ministrowie albo odpoczywają w zdrojowiskach, lub posiadłościach swoich, albo też odbywają krótkie wojaże urzędowe po niektórych prowincjach Przedlitawji. N. p. margr. Bacquehem. Rzecz prosta, że najwygodniej w tej ciszy wakacyjnej prezesowi gabinetu, hr. Taaffe mu, który na kilkanaście tygodni może zapomnieć o rozmaitych ugodach, o gniewach i dąsach opozycji, o koncesjach dla klubów, popierających jego rządy — słowem, może bądź to we Wiedniu, bądź w wygodnej rezydencji swojej w Ellischau ze spokojnym i dobrym humorem oddawać się ferjom letnim. Do następnej kampanji parlamentarnej jeszcze parę miesięcy!

I hr. Kalnoky emu idzie nie gorzej. Do sesji delegacyj wspólnych równie daleko — a w Europie po to chyba odezwie się jakiś mowca koronowany, albo wysoki dygnitarz polityczny, aby z jednostajnością pozytywki wyrecytować swoje zapewnienia pokojowe, wynurzenia przyjazne, różowe nadzieje.

W stokroć gorszem natomiast pierzu znajduje się obecnie budapeszteński kolega obu wiedeńskich mężów stanu, hr. Szapary, prezes węgierskiego gabinetu Jak wiadomo czytelnikom z dotychczasowych relacyj naszych, w formie telegramów i korespondencyj z Budapesztu podawanych, rząd węgierski przebywa obecnie ciężkie tarapaty z opozycją sejmową, z powodu swego przedłożenia o refoomie administracji komitatowej. Opozycja ta chwyciła się bowiem dość powszedniałego, niemniej jednak — jak się okazuje — skutecznego środka i postanowiła „na śmierć“ zagadać projekt rządowy. Hr. Szapary zrazu drwił sobie pono z Irlandczyków paprykowo-madjarskich, wnet atoli spostrzegł, że wprawdzie drwić i lekceważyć sobie może nieprzebłaganą opozycję, ile go stać będzie, ale ta opozycja ani na krok nie ustąpi od swego programu „obstrukcyjnego“ i obrady sejmowe nad przedłożeniem rzeczonem doprowadzi poprostu do absurdu. Więc dumny i ambitny hrabia — jak to mówią — poszedł po rozum do głowy, zrzucił na chwilę pychę z serca i spróbował paktować z.. opozycją. O tej poniewolnej decyzji hr. Szapary'ego doniósł nam onegdaj telegraf, jak zaś ona z bliska wygląda, to przedstawia wyczerpująco stały nasz korespondent w Budapeszcie w następującem piśmie z datą 31. zm.:

Nikt nie przewidywał — pisze do nas — tutaj, aby minister prezydent, opierający swoje rządy na tak znakomitej dotąd większości w parlamencie, po tylu energicznych mowach, tylu stanowczych odpowiedziach, tylu dowodach ignorowania mniejszości parlamentarnej, o których wam donosiłem niejednokrotnie — nagle wejść miał w układy z przywódcami wszystkich frakcyj opozycyjnych parlamentu węgierskiego, i tem samem okazać światu jasno, że mimo pozorów przeciwnych, stanowisko gabinetu i rządu, wobec obstrukcji opozycyjnej, jest istotnie zachwianem.

Wszystkie dzienniki, nawet urzędowe i półurzędowe, przyznają, że sytuacja po tem „kompaktowaniu“ ministra-prezydenta z opozycją — jest bardzo groźna dla gabinetu, bo z góry nikt nie wierzy, aby opozycja zgodziła się na postawione jej przez hr. Szapary'ego propozycje. Wszakże ta opozycja właśnie pragnie upadku dzisiejszego gabinetu! Tryumf to jej niewątpliwy, jeżeli już doprowadziła do tego, co na Węgrzech dotąd było nieprzypuszczalnem, mianowicie, ażeby ministra-prezydenta zmusić do porozumiewania się z nią w sprawach, w których ją dotąd ignorował, jako mniejszość; dziś więc nie da zapewne ta sama opozycja za wygrane i nie zgodzi się na ustępstwa na korzyść gabinetu, którego polityki i dzisiejszych przedłożeń nie podziela (To się już sprawdziło, co donieśliśmy w późniejszej depeszy budapeszteńskiej z 1. b. m. *Prz. Red.*)

Dziś odbyć się mają narady wszystkich trzech opozycyjnych frakcyj w przedmiocie „ustępstw“... Hr. Aponyi ma grać między partją liberalną a skrajną lewicą rolę *eines ehrlichen Maklers*. To zaproponował mu minister prezydent, który widocznie zapomina, że hrabiemu Aponyi'emu o nic więcej nie chodzi, jak tylko o upadek Szapary'ego — i.. o opróżniony fotel ministra prezydenta. On więc nie będzie grał roli „Maklera“, ale zajmie co najwyżej stanowisko „neutralne“ wobec całej sprawy i pozwoli ustąpić Szapary'emu ze stanowiska zajmowanego, przyklaskując temu zejściu w spokoju ducha, jak przystoi na takiego dżentelmena parlamentarnego.

„Coś się popsuło w tem państwie Duńskiem“ — może zawołać Szapary za Hamletem do liberalnej partji, skoro mimo dotychczasowych potakiwań „mameluków“, widzi się zmuszonym rozpoczynać jawne konszachty z opozycją dla podtrzymania swojego stanowiska.

Wkrótce spodziewają się tu kryzys gabinetowej. Mogę was zapewnić, że skrajna lewica nie myśli czynić żadnych ustępstw — i będzie silić się owszem na obalenie gabinetu. To pewna, że zdarzony wczoraj fakt, już zdyskredytował powagę ministra prezydenta, nawet wśród kół najwięcej mu przyjaznych, na poparcie których liczył zawsze hr. Szapary...

Tyle nasz korespondent Że pesymistyczne jego przewidywania nie były bezpodstawnemi, dowodem późniejsze, znane czytelnikom depesze nasze z Budapesztu, a między niemi ta, która donosi, że hr. Szapary nie mogąc snać wynaleźć punktu wyjścia z reformatorsko-administracyjnej matni — udał się do przebywającego w Ischl króla, aby prosić go o pozwolenie na rozwiązanie sejmu. Widać tedy, że „nauka nie poszła w las“ i to, co hr. Taaffe uczynił w marcu br. nie bez pewnych awantażów dla siebie, hr. Szapary zamierza zaaplikować na Węgrzech. Ale z Węgrami nie tak łatwa przeprawa, jak z różnorodną mozaiką austrjackiego parlamentu i z góry można być pewnym, że albo hr. Szapary nie uzyska królewskiej aprobaty na rozpędzenie opozycji, albo w pomyślnym razie nowe wybory wprowadzą do sali sejmowej dwarazy tak silną... opozycję.

Co do uroczystości kronsztadzkich, nie schodzących, rzecz prosta, z porządku dziennego dziennikarskiej dyskusji, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę obecny „sezon ogórkowy“ — to jeśli zawierzyćby można głosom i półurzędowca, efekt tej franko-rosyjskiej manifestacji na większą skalę, nie osiągnął zamierzonego celu w Berlinie. Oto bowiem, co pisze w tej mierze berliński korespondent do *Pol. Corr.*

„Z gruntu nieprawdą jest, jakoby odwidziny francuskiej floty w Kronsztadzie oddziałały przygnębiająco na opinję publiczną w Niemczech. Z chwilą, gdy nadeszła wiadomość o projekcie tych odwidzin, nikt nie wątpił, że znajdzie ona w Rosji życzliwe przyjęcie. Niemniej jednak owe odwidziny zasługują na uwagę. Gdyby miały doprowadzić do sojuszu, byłby to fakt ogromnej doniosłości. Ale sojusz taki nie dowodziłby nic innego nad to, że Rosja i Francja mają pewne wspólne cele, dla których ochrony podają sobie ręce. Nie podobna przecież przypuszczać, aby Rosja chciała stawać w obronie interesów specjalnie francuskich. Sojusz zaś obu mocarstw dla obrony wspólnych interesów nie ma w sobie nic zatrważającego, gdyż nikt nie myśli takich interesów naruszać. Tak więc frazesy prasy rosyjskiej i francuskiej, iż sojusz Rosji z Francją daje rękojmię pokoju, są szczerą prawdą.“

Berliński dziennik urzędowy ogłosił nominację p. Gosslera, byłego ministra oświaty, na naczelnego prezesa Prus zachodnich. Ten akt rządu pruskiego jest nader wyraźnem zaznaczeniem granic, do jakich zboczyć może nowy kierunek od drogi, wytkniętej przez ludzi dawnego systemu Jak małem jest ostatecznie to zboczenie, widać to z powierzenia panu Gosslerowi naczelnego stanowiska w Gdańsku. Cały kraj od Brodnicy po Hellę oddany został pod władzę człowieka, który za swego urzędowania w Berlinie odznaczał się skrajnością przekonań, niesłuchających głosu sprawiedliwości. Wobec faktu, iż żaden z kandydatów na stolicę arcybiskupią w Poznaniu nie uzyskał aprobaty rządu nabiera ostatnia nominacja tem większego znaczenia.

W Norwegji rozprawiają o mowie, którą król Oskar II. wypowiedział w Kristianssand na uroczystym obchodzie dwóchsetnej rocznicy założenia miasta tego. Król wyrzekł z naciskiem, że naród norwegski jest pod względem politycznym zupełnie dojrzały i ma wszelkie prawo do samodzielnego bytu. Stwierdziwszy to, przypomniał słuchaczom, że każdy, kto nabywa pewnych praw, przyjmuje także równocześnie pewne zobowiązania. Na narodzie norwegskim cięży obowiązek utrzymania siły zbrojnej na należytym stopniu doskonałości. W ciagu długoletniego pokoju zaniedbano nieco armję; dzisiaj trzeba dopełnić tego, czego nie zrobiono w czasie właściwym. „Dziękujemy Bogu“ — rzekł król — „za dobrodziejstwa pokoju, gdyby atoli wybuchła wojna, poszliby Norwegczycy do walki obok Szwedów.“ Słowa monarchy sprawiły w Norwegji głębokie, lecz zarazem miłe wrażenie.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Wizyta eskadry francuskiej w Anglji, zapowiadana przez dzienniki rosyjskie i jak jest komentowana. — List żyda rosyjskiego, emigrującego do Ameryki. — O co teraz obwiniają Moskale Anglję. — Nowe rozporządzenie przeciw żydom w Rosji.)

— Dzienniki rosyjskie kolportują wiadomość, że eskadra francuska, powracając z wód rosyjskich, wstąpi do Portsmuth, gdzie będzie przez Anglików bardzo serdecznie przyjmowaną przy akompaniamencie wszelkiego rodzaju owacyj, bankietów, a nawet specjalnego przedstawienia teatralnego. Ta wizyta Francuzów w Anglji, według *Graždanina*, będzie „oblaniem zimną wodą“ niemieckich dyplomatów, a z zachodów cesarza Wilhelma II., pozostaje się niby zero. Naciągnięta to loika i broń to obosieczna, w wizycie bowiem francuskiej eskadry w Anglji można upatrywać tendencję znihilowania pewnego wrażenia, wywołanego uroczystościami w Kronsztadzie i w Petersburgu. W każdym razie, tak, czy owak, odwidziny eskadry francuskiej w Portsmuth nie były oczekiwane w Rosji i zbyt tendencyjnie, a nawet, przewrotnie są komentowane przez dzienniki rosyjskie.

— Bardzo zajmujący list żyda rosyjskiego, emigrującego do Ameryki, znajdujemy w *Grażd.*, ciekawy szczególniej dla nas z tego powodu, że ten emigrant, żyd rosyjski, pisze o żydach galicyjskich. Oto ów list w streszczeniu:

„Z Podwołoczysk wyjechaliśmy, obszczypani w porządny sposób przez galicyjskich żydów. Oszukali nas oni przy zmianie rubli na reńskie i marki, darli nas za to, że jesteśmy rosyjskimi żydami, zdzierali i za to, że jesteśmy od nich czyściej i schludniej ubrani. Faktorzy i ekspedytorzy krążyli koło nas, jak muchy koło kawałka cukru. Nareszcie znaleźliśmy się w samem centrum galicyjskiej Rusi — wszędzie tu słychać tylko mowę polską, polskie nazwy stacji i przystanków — wszędzie uderza w oczy polska czupurność i polska grzeczność. Na stacjach widać też wszędzie włóczących się żydów w długich chałatach i z pejsami najrozmaitszych kształtów. Zdarzają się czasem i ogoleni, ale u wszystkich nadęte gęby (roży). Zaiste, żydzi rosyjscy, nawet w obecnem położeniu, daleko wyżej stoją od żydów galicyjskich Muszę zwrócić uwagę na jedną okoliczność, bardzo charakterystyczną: Polacy z chęcią zawiązywali z nami rozmowę, robili nam różne małe usługi, objaśniali, dawali rady w drodze do Ameryki, okazywali współczucie i życzyli powodzenia — żyd od Podwołoczysk do Berlina, ani jeden do nas nie przystąpił... Przypatrywali się nam oni z daleka i złośliwie uśmiechali, a głupszych i biedniejszych obdzierali z ostatniego grosza bez litości.“ Takie daje świadectwo żyd rosyjski o żydach galicyjskich.

— W Rosji obwiniają wprost Anglję, że ona pobudziła Chyńczyków, aby wykonali rzeź wśród tamtejszych chrześcjan — między innymi *Graždanin* dowodzi, że rząd angielski osłania Chiny swoją potęgą, że obecnie zezwolił na to, aby Chiny miały swoich reprezentantów dyplomatycznych we wszystkich głównych miastach Anglji i że ich będzie uważał na równi z ambasadorami i konsulami innych państw europejskich — jednem słowem według zdania rosyjskich publicystów, Anglja jest złym genjuszem Chin, a robi to dlatego, aby [illegible] w poprzek interesom rosyjskim.

— W dalszym ciągu przedsiębranych dróg i sposobów w prześladowaniu żydów w Rosji, donoszą z Petersburga, że oberprokuror Pobiedonoscew wygotował już projekt, który w najkrótszym czasie uzyska potwierdzenie cara. Jest to mianowicie rozporządzenie, zakazujące żydom zamykania sklepów w szabas i w święta izraelickie. Rozporządzenie opiera on na tym motywie, że żydzi mogą sobie obserwować osobiście wszelkie swoje święta, ale sklepy ich podczas takich świąt powinny być obsługiwane przez chrześcjańskich subjektów, publiczność nie może być narażona na przerwę w zaopatrywaniu swoich potrzeb.

Niepodobne to do prawdy — ale w Rosji wszystko jest podobne Jeśli za odezwanie się po polsku w jakim urzędzie w Wilnie np. trzeba płacić karę, to, dlaczegóżby rząd rosyjski nie mógł powiększać szeregu swoich zdziczałych przepisów i administracyjnych rozporządzeń?

Związek bałkański.

Sprawa związku bałkańskiego coraz goręcej stoi, gdy Bułgarowie wyparli się Trikupisa i usuwają się od federacji. Trikupis znów nie chce do niej Rumunów dopuścić, objawiając dla nich uczucia bardzo nieprzyjazne. Oświadczył on w tych dniach, że z projektowanego związku bałkańskiego wykluczył zupełnie Rumunję, i że pragnąłby, ażeby jej miejsce zajęły: Rosja, albo Austrja, ponieważ w takim razie rozporządzałaby federacja wielką potęgą. Grecja atoli nie myśli oddziaływać na wielką politykę europejską. Trikupis zaprzecza dalej istnieniu Rumunów w Macedonji, zapewniając, że w tym kraju mieszkają tylko tak zwani Kuzo-Wołosi, którzy są jednak Grekami i używają narzecza greckiego, a następnie tak się wyraził:

„Wiadomo zresztą, że Rumunja działając w porozumieniu z Portą, popiera pewnych agitatorów, którzy greckich chłopów i pastuchów zamienić mają na Rumunów. Przeciwko tym agitatorom Grecja bronić się musi; nie możemy łączyć się z Rumunją, ażeby tym sposobem nie sankcjonować naruszenia praw naszych.“

Do Bukaresztu Trikupis nie udał się dlatego, że Grecy z powodu kwestji macedońskiej, która przedewszystkiem uregulowaną być powinna, nic z Rumunami nie chcą mieć do czynienia. W takim stanie rzeczy, związek bałkański, stosownie do obecnych zabiegów, może się składać tylko z Grecji, Serbji i Czarnogórza. Związek jednak do tych trzech małych państw ograniczający się, nie mógłby mieć żadnego znaczenia i żadnej przyszłości Ze słów Trikupisa pokazuje się dowodnie, że projekt federacji bałkańskiej jest nie na czasie, i że inicjatorowie jego najlepiejby postąpili, gdyby go odroczyli, w przeciwnym razie wywołają tem właśnie między ludami bałkańskimi i powiększą zachodzące między nimi antagonizmy.

Z Petersburga.

Z nadnewskiej stolicy piszą pod dniem 29. lipca: Żyjemy tu obecnie bardzo wesoło i hucznie. Powodem do tego eskadra francuska, która przybyła do Kronsztadu pod dowództwem admirała Gervais przed kilku dniami. O powitaniu jej i przyjęciu nie piszę, bo wiadomo to wam zapewne dobrze i szczegółowo z doniesień telegraficznych. Powiem tylko, że wszystkich oficerów różnych stopni jest 122 których co dzień na lądzie i morzu, w Kronsztadzie i w Petersburgu hojnie fetują, a muzyka grzmi marsyljanką, której sam car słucha i podczas grania jej wstaje, a siada dopiero, gdy hymn rewolucyjny przebrzmi.

Po ogrodach, restauracjach, domach prywatnych — wszędzie słyszysz marsyljankę. Na ulicach prawie każdy ją półgłosem wyśpiewuje:

Allons enfants de la patrie
Le jour de la gloire est arrivé itd.

Gdzie tylko zaś jaki Francuz marynarz się ukaże, natychmiast tłum się gromadzi i krzyczy w niebogłosy: „*Vive la France!*“ Nigdy nic podobnego nie widziałem i nie słyszałem, choć mieszkam tu już od dawna, choć widziałem tyle a tyle rozmaitych uroczystości, jak np. dwukrotne przyjęcie cesarza niemieckiego. To, co teraz się dzieje, to już nie entuzjazm, ale szał prawdziwy, jednozgodny, który objął wszystkie stany.

Cała prasa wtóruje tym uniesieniom radości, temu entuzjazmowi. Zaraz w chwili przybycia eskadry pospieszyła ona na pokład okrętu „Marengo,“ aby się przedstawić admirałowi Gervais i powitać go Zajęty nad miarę, nie przyjął jej, grzecznie przeprosiwszy. Następnie na ręce najstarszego wiekiem z redaktorów, p. Komarowa, redaktora *Swieta*, przesłał podziękowanie za honor, jaki marynarce francuskiej uczyniła.

Admirał Alfred Albert Gervais przedstawia się bardzo sympatycznie, ma lat 54. Urodził się dnia 19. grudnia 1837 roku. Liczy już 37 lat służby. Wysoki, szczupły, nadzwyczaj ruchliwy, robi bardzo dobre wrażenie. Występuje zawsze

32

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Łęcki ją pocałował w czoło i wybiegł, a Marja wzięła się do cucenia matki.

Lena stała długo w miejscu, jak skamieniała. Nie mówiąc słówka, przypatrywała się to matce, to Marji.

Wreszcie odezwała się do siostry:

— Co to? wytłumacz mi.

— Albo ja wiem — odparła pani Łęcka.

— Może bankructwo?

— Pewnie... tak Witold twierdzi! — wyszeptała Marja.

Pani Korońska na te słowa wybiegła z pokoju i pospieszyła do pustych salonów, w których już nikogo nie było, bo goście poszli na kolację.

Czekała na nią tylko hrabina.

— Co? — zapytała z cicha.

— *Partous! partous!* — zawołała w odpowiedzi Lena i obie wybiegły z salonów do przedpokoi, w których stał kozak hrabiny.

— Słuchaj! — zawołała doń matka Leny — wyjeżdżamy na ranny pociąg. Zdaje się już czas!

VII.

Minęły dwa dni.

Pałac Kohnów wyglądał ponuro, bo bramy pozamykano, a pozapuszczano story w wielu jego oknach.

Nadto okna dolne, dające światło kantorom i kasom, zasunięte były okienicami i żelazne białe kraty odbijały więcej, niż zwykle.

A cała ulica wzdłuż pałacu wysłana grubo słomą, tak, iż nic nie było słychać turkotu pojazdów, ani ruchu wielkomiejskiego.

Wewnętrzny wygląd gmachu odpowiadał jego powierzchowności.

W kantorach panowała cisza i pustka, bo podwoje, kilka dni temu lśniące swemi ogromnemi szybami szklanemi, zasunięte były żelaznemi blachami, pokrytemi gwoździmi i sztabami.

Tylko na schodach, prowadzących na pierwsze piętro, nic się na pozór nie zmieniło. Na pozór tylko, bo w westibulu przy swem biurze siedział Pomballe, siłą przyzwyczajenia tylko do swego miejsca przykuty.

Siedział zamyślony, poziewał wciąż, bo nikt nie nadchodził, nikt go o nic nie pytał, ani on też nic do rozkazywania nie miał.

W pałacu nie uwijała się zgraja lokai, tylko wszechwładnie panowała cisza, niczem nieprzerwana, ponura, głucha, cisza, właściwa wnętrzom pałaców, nawidzonych nagle przez katastrofę.

Tam w swej sypialni, ozdobionej wesołemi malowidłami, wybitej atłasami, na swem weneckiem łożu, pod baldachinem z liońskiej tkaniny dogorywał Kohn.

Nie mógł już ruszyć ani ręką, ani nogą, bo paraliż je ubezwładnił, nie mógł myśleć, bo mózg jego się rozmiękczył, nie mógł mówić, bo język już zdrętwiał.

A w gabinecie jego, przyległym do sypialni, czekano, aż doktor, przebywający przy umierającym, uchyli drzwi i powie:

— Już!

Nie było mowy o ratunku, o pomocy, nie było ani iskierki nadziei.

Kohn przybywszy z Rzeźbowa i zastawszy podwoje od kantorów zasunięte żelaznemi płytami, upadł na ziemię bez zmysłów.

Gdy go docucono, już stracił zmysły i władzę, już był trupem, w którym jeszcze krew obiegała żyły.

Paraliż szedł dalej, szedł z niewidzianą szybkością. Czekano tylko chwili, w której dojdzie do serca i uśmierci to źródło życia.

W gabinecie znajdowali się pani Kohn, Marja i Witold.

Żona bankiera wyglądała przybitą nieszczęściem, lecz moralnie silną.

Siedzieli oni wszyscy skupieni przy drzwiach, prowadzących do sypialni Kohna i zdawali się czegoś oczekiwać z niezwykłą niecierpliwością.

Ale oczy ich nie kierowały się ku drzwiom od sypialni, owszem częściej spoczywały na portjerze, po za którą kryło się wejście, prowadzące z kantorów i biór.

Ztamtąd miała im przyjść jakaś gorąco oczekiwana wiadomość, która im zapierała oddech w piersi, wstrzymywała bicie serca.

Pani Kohn co chwila łzy stawały w oczach, łzy tak straszne swą grozą, w spokoju ich leżącą, że Witold czuł się na widok ich do głębi wzruszonym.

— Niech matka się uspokoi — mówił Bóg da, wszystko pójdzie dobrze.

— Ah, mój Witoldzie! — odezwała się kobieta głosem zbolałym — niech wszystko przepadnie, niech mi nie zostanie na kawałek chleba, ale byle mnie nikt nie przeklinał..

Urwała i zalała się łzami.

Wtem zadrgała portjera, lekko się odsunęła i wszedł Wilhelm.

Stereotypowy uśmiech zniknął z jego twarzy, a zastąpił go wyraz myślący i poważny.

Śmiało podszedł ku zgromadzonym, usiadł i zaraz tak zaczął.

— Nie cofam mojego powiedzenia i gwarantuję za powodzenie mej kombinacji.

— Ah! panie! — podchwyciła bankierowa, wtapiając w niego swe oczy — czyż możemy mieć do pana zaufanie, czyż możemy?...

Wilhelm przerwał jej mówiąc:

— Pani! tu chodzi tak dobrze o panią, jak o mnie. Nikt, tylko ja mogę was wyratować, bo ja tylko znam interesa...

Tu Witold westchnął tak ciężko, że Wilhelm urwał i obracając się do niego, zawołał:

— Musicie mieć do mnie zaufanie, a ażeby je uzyskać, jestem zmuszony wam powiedzieć to, czego jeszcze nie wiecie Firma nasza mogła jeszcze istnieć miesiąc, dwa... trzy...

Osłupienie zamalowało się na twarzach słuchających, a Wilhelm dalej ciągnął:

— Jednakże potem byłaby nastąpiła katastrofa sto razy groźniejsza, niż dzisiejsza, i niebyłoby już wyjścia, które jest dzisiaj.

Tu Wilhelm zniżył głos i obracając się do Witolda, wyszeptał:

— Pryncypał naruszył depozyt dwa kroć sto tysięcy, gdy ostatni raz kasa miała być niewypłacalną.

Pani Kohn krzyknęła z przerażenia, a Wilhelm czemprędzej dodał:

— Pani! proszę o siłę. Ten depozyt był pani Samuelowej Kohn, ale gdybym był nie ogłosił przedwczoraj kredy, czy wczoraj pryncypał?...

Witold przerwał Wilhelmowi, bo wstał i wyciągając do niego swą dłoń zawołał:

— Mów pan! od tej chwili pan ratuj honor firmy, skoro uratowałeś honor pryncypała.

Obrócił się do bankierowej, płaczącej rzewnemi łzami i dodał:

— Matko! zrobimy to, co za stosowne zrobić uzna ten człowiek.

Usiadł i czekał. Po chwili Wilhelm zaczął:

— Nie ma czasu na opisy i tłumaczenia. Chcę was i siebie ocalić i oto projekt. Jeśli mi dacie w ciągu trzech dni od tej chwili, miljon dwa kroć, firma nikogo nie zarwie, a likwidacja wykaże plusów nietylko ten miljon dwakroć, lecz też i.. więcej.

— Miljon dwakroć! — zaśmiała się nerwowo pani Kohn.

— Ten miljon dwakroć znajdę, jeśli zechcecie mi wierzyć.

Głuche nastąpiło milczenie, które po głębokim namyśle przerwał Witold słowami:

— Mów pan!

Wilhelm wyjął karnet z kieszeni, otworzył go i czytał, zwracając się do bankierowej:

— Srebra i kosztowności pani uczynią dwakroć sto tysięcy, trzykroć pozostało pani jakby gotówką, dobrych hipotek po zabezpieczeniu pani Łęckiej posagu, opartego na jej majątku...

— To pięć — podchwyciła pani Kohn — a siedm?

— Siedm — odparł Wilhelm — siedm dadzą mi gotówką, czy hipotekami pan Łęcki i hrabia Koroński...

(*Dokończenie nastąpi.*)

z taktem i z pewnem uczuciem serdeczności, a wielkiem ciepłem, co wszystkich pociąga do niego. Wygląda mimo swego wieku stosunkowo młodo. Oczy jego płoną ogniem. W otoczeniu jego wielu jest też dzielnie się przedstawiających oficerów, z tą wdzięczną giętkością i godnością, które cechują Francuzów.

Wszystkie dzienniki tutejsze podnoszą przybycie floty francuskiej, jako fakt, świadczący o serdecznych stosunkach pomiędzy Francją a Rosją i jako dowód, że mocarstwa te pragną pokoju, a ich właśnie dobre stosunki najbardziej do tego się przyczyniają.

Więc pokój — pewny, stały, niczem nie zamącony, tak wołają i piszą tutejsze dzienniki.

Więc wojna — mówią wszyscy głośno, jawnie, otwarcie, wojna niedaleka. Związani z Francuzami, skończymy raz rachunek z „przeklętymi Niemcami". Ich bucie a poniewieraniu nas i ciągłemu poniżaniu, raz położymy kres! Mamy wojsko silne, dobrze uzbrojone i wszystko w gotowości. Francja również gotowa do boju. Kto nam się oprze?

Naturalnie donosząc wam o tem, nie sądzę, aby wojna miała zaraz wybuchnąć, mówię wam tylko o usposobieniu całego tutejszego społeczeństwa, poczynając od ludu, aż do wojska. W tych okrzykach objawia się tylko wielka i głęboka nienawiść do Niemców, bo nienawidzą ich tu serdecznie, wszyscy bez wyjątku. Prawda, że Rosjanie nie kochają nikogo, ale i to prawda, że rasową żywią nienawiść do Niemców. Nie tają się zwłaszcza obecnie z tem, wcale. Prasa nie odbija tego, bo czuwa nad nią zarząd prasowy.

Spotkałem się w tych dniach z jednym z dygnitarzy tutejszych, Rosjaninem. Przywitał mnie febrycznie, gorączkowo. „No — nareszcie". powiedział. „Co nareszcie", udając naiwnego, zapytałem. „Nareszcie — powiedział — skończy się to wszystko. Pójdziemy niezadługo na Niemców i straszną z nimi rozpoczniemy walkę bez pardonu i litości. Rosja pokaże, że nie wolno jej kroków krępować i przeszkadzać jej zadaniu, jakie jej opatrzność wskazała". „Ależ panie, co pan mówisz o wojnie. Toż i rząd i gazety zapewniają, że pokojowi europejskiemu nic a nic nie zagraża!" „Eh — odrzekł — to wszystko bzdurstwa dla zagranicy. My wiemy inaczej, a wobec pragnień całego społeczeństwa i car nie poradzi. Zobaczysz pan, jak niedługo kozacy zaczną gospodarować po Niemczech. Ale co wy, Polacy. postanowicie? Czy mielibyście iść z wrogami naszymi?" „To zależy" — odpowiedziałem i rozmowę urwałem.

Takiem jest, jak wam donoszę, usposobienie dziś w całej Rosji, takim ją animuszem natchnęły „serdeczne" stosunki z Francją.

Mimo to wszystko, rząd będzie dalej postępował rozważnie, a faktem ma być, że żadnego przymierza z Francją nie zawarł. Demonstruje dziś tylko serdecznemi stosunkami. Co zaś jutro stać się może — nie wiadomo.

Z krajowych zdrojowisk.

Szczawnica 31. lipca.

(S. Z.) Dziś tydzień, tj. 24. bm. odbyło się uroczyste otwarcie klubu na rok bieżący, poprzedzone nabożeństwem uroczystem w kaplicy na Miedzinsiu, celebrowanem przez ks. proboszcza Niewodowskiego, zaś o godz. 2 odbył się objad. — Pierwszy toast wzniósł prezes klubu, p. dr. Kołączkowski, na powodzenie i podziękowanie gościom w ręce ks. Niewodowskiego, który odpowiedział i posypały się toasty, jak z worka. Między innymi przemawiali, p. profesor Lewicki z Jarosławia i p. R. Ruszkowski, który wzniósł staropolskie „kochajmy się". Po skończonym objedzie udali się goście na propozycję pierwszego gospodarza, p. Bębnowskiego, do „Leśnego potoku" na wycieczkę, gdzie bawiono się do godz. 8. Chwila ta z pewnością zapisze się na długo w pamięci uczestników, gdyż dawno już nie bawiono się tak mile i wesoło.

Tegoż samego dnia przyjechali uczestnicy zjazdu „lekarzy i przyrodników", bardzo serdecznie przyjęci przez licznie zebrane grono na polance. Przyjechało do nas przeszło 80 uczestników wraz z paniami. Przy wjeździe do Szczawnicy zostali przyrodnicy nasi przyjęci przez zarząd zdrojowy, a następnie odbyła się na cześć ich kolacja. Na drugi dzień, tj. w sobotę, p. dr. Ściborski, lekarz zakładowy, oprowadzał uczestników po wszystkich zdrojach i zakładach leczniczych i pouczał o składnikach poszczególnych źródeł. — Tegoż samego dnia odbył się wspaniały reunion na cześć zjazdu. Bawiono się wesoło i ochoczo do godz. 5 rano.

W niedzielę, dnia 26. dał przedstawienie p. R. Ruszkowski, artysta teatru krakowskiego. Na przedstawienie złożyły się: „Ciężka próba", „Pan i Pani" i „Kwestja wschodnia, czyli co to są chrześcijanie".

Ostatni ten własny utwor p. Ruszkowskiego, przyjęto nieustannymi oklaskami. W środę, tj. dnia 5. sierpnia, ma dać p. Ruszkowski drugie przedstawienie.

Wczoraj odbyła się wycieczka zbiorowa klubu do „Leśnego potoku", w której wzięło udział przeszło 50 osób; bawiono się znakomicie. Powodzenie tej wycieczki zawdzięczyć należy przedewszystkiem p. Rybkowskiemu, Warszawiakowi, niestrudzonemu i niewyczerpanemu w aranżowaniu wszelkiego rodzaju zabaw. Obecnie krzątają się panie, tu około urządzenia loterji fantowej na budowę kościoła. Loterja ta odbędzie się w czwartek.

Z tego, co wyżej przytoczyłem, widać, że w Szczawnicy wre życie i bawimy się znakomicie.

Zdarzył się tutaj w nocy z dnia 29. na 30. lipca o godz. 12 wypadek napadu rozbójniczego. Płatniczy z restauracji Olexego, Adolf Zdrój, wracając o 12 w nocy do domu, został napadnięty przez górala Walka Malinowskiego, który zamierzał go obrabować i zadał mu siekierą ciężką ranę w głowę, a gdy drugi raz się zamierzył, Zdrój miał na tyle jeszcze przytomności, że ręką się zasłonił, tak, iż siekiera oparła się o ramię, kalecząc go po raz drugi. Na krzyk napadniętego, rozbójnik ulotnił się i dopiero na drugi dzień złapano go w lasach i oddano do sądu w Krościenku.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent rady państwa dr. Franciszek Smolka udał się do Zakopanego. — Protomedyk dr. J. Merunowicz wyjechał onegdaj kurjerskim pociągiem na zjazd przyrodników i lekarzy do Londynu za miesięcznym urlopem. — Szambelanem dworu mianowany został p. Henryk Wielowiejski, poseł do rady państwa.

Nekrologja. We Lwowie zmarł słuchacz politechniki Symeon Jan Bejnarowicz. — W Sadagórze zmarła [illegible] Paulina z Piotrowskich Sołtyskiewiczowa, siostra tamtejszego proboszcza obrz. łac. — W Paryżu zmarł słynny pejzażysta Leon Pelouse

Kalendarz. Wtorek (4.): Dominika. W. Wschód słońca o godzinie 4. minut 46, zachód o godzinie 7. minut 25.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Emila Stepana stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uniowie.

Promocja. P. Jan Honorjusz Błeszyński, członek redakcji *Kur. Pol.* w Krakowie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Dyrekcja żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, ogłasza, iż na rok szkolny 1891 będzie przyjętą do klasy I. tylko taka liczba uczennic, na jaką §. 4. statutu organizacyjnego dozwala; do klas innych zaś będą przyjęte tylko te kandydatki, które już chodziły do seminarjum i zostały uznane za przysposobione do tychże klas. Wpisy do wszystkich klas seminarjum, na kurs freblowski, do wzorowej szkoły ćwiczeń i do ogródka freblowskiego, będą się odbywały d. 29, 30. i 31. sierpnia br. od godz. 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu. Kandydatki, zgłaszające się do klasy I. seminarjum, lub na kurs freblowski, mają przedłożyć przy wpisie: a) metrykę urodzenia na dowód, że ukończyły 15 (na kurs freblowski 16) rok życia; b) świadectwo fizycznego uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego, wystawione przez lekarza urzędowego, tj. przez lekarza powiatowego; we Lwowie i Krakowie przez fizyka miejskiego; c) świadectwo odbytych nauk i d) rodowód, sporządzony w dwóch egzemplarzach.

Kandydatki, zgłaszające się po przerwie odbytych nauk, przedłożą prócz tego świadectwo moralności. Kandydatki, zgłaszające się na rok II., III. i IV. przedłożą rodowód w dwóch egzemplarzach i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, na którem ma być poświadczenie dyrekcji, gdyby kandydatka przechodziła z innego seminarjum. Bez tych dokumentów nie będzie żadna kandydatka zapisaną.

Ze zgłaszających się do klasy I. będą miały pierwszeństwo do przyjęcia te kandydatki, które przy najściślejszym egzaminie wstępnym okażą lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku egzaminu te, które wiekiem są starsze, po raz wtóry lub trzeci się zgłaszają, wyższą ukończyły klasę i mają uzdolnienie muzykalne. Egzamin wstępny będzie się odbywał z następujących przedmiotów: z religji, z języków: polskiego, ruskiego i niemieckiego, z historji, geografji, fizyki, historji naturalnej, rachunków i rysunku geometrycznego. Prócz tego przedłożą kandydatki próbki kaligraficzne, rysunkowe i próby robót ręcznych. O uzdolnieniu muzykalnem przekonają próby głosu i słuchu. Kandydatki, zgłaszające się na kurs freblowski, będą przy egzaminie wstępnym pytane z tych samych przedmiotów, z wyjątkiem języka ruskiego. O zakresie potrzebnych wiadomości z każdego przedmiotu, można się poinformować w statucie organizacyjnym (§. 10.) Tutaj nadmienia się tylko dla uzupełnienia, że po rusku muszą kandydatki biegle czytać i pisać, rzecz przeczytaną rozumieć i opowiedzieć tak po polsku, jak i po rusku; po niemiecku zaś biegle czytać, ortograficznie pisać, rzecz przeczytaną rozumieć, łatwe powiastki i opisy własnemi słowami opowiedzieć, a prócz tego w obu tych językach wykazać znajomość najzwyklejszych form gramatycznych. Wzorowa szkoła ćwiczeń jest 4-klasowa, a dzieci, mogą przejść do 5 klasy którejkolwiek szkoły miejskiej. Opłata półroczna wynosi w szkole ćwiczeń 2 zł., w ogródku freblowskim 2 zł. 50 ct. (a oprócz tego 1 zł. na przybory do rozmaitych robótek).

Można jednakże uzyskać uwolnienie od opłaty szkolnej, a to na podstawie prośby do rady szkolnej krajowej, za pośrednictwem dyrekcji wniesionej, a popartej świadectwem ubóstwa, a względnie także dobrem świadectwem szkolnem. Ktoby więc chciał być uwolnionym od opłaty szkolnej, ma złożyć przy wpisie zamiast opłaty wspomnianą prośbę. Egzamina wstępne do I. klasy i na kurs freblowski, a niemniej także egzamina poprawcze z poszczególnych przedmiotów, rozpoczną się piśmienną częścią egzaminu we wtorek d. 1. września o godz. 8. rano.

Ponieważ zakład ma także nad tem czuwać, aby uczennice zamiejscowe zamieszkały w odpowiednich domach pod sumienną i prawdziwie rodzicielską opieką, przeto zechcą rodzice i opiekunowie porozumieć się w tej mierze z dyrekcją zakładu.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie dnia 21. września b. r. Podania, należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia; b) w krótki życiorys, z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu dzieł, do egzaminu przestudjowanych; c) świadectwo dojrzałości i d) w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej lub prywatnej, mającej prawo szkoły publicznej, należy wnosić do komisji egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej, najdalej po dzień 6. września b. r. Podania, później wniesione, nie będą uwzględnione. We własnym interesie podadzą petenci dokładny swój adres i wymienią ostatnią pocztę.

Przerwa w ruchu kolejowym. Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia: Dnia 3. i 6. sierpnia br. z powodu reparacyj, przedsięwziętych na mostach przy kilometrze 2.5 i 3.7, oprócz pociągów nr. 1352 i 1351 na przestrzeni Kołomyja-Nadwórniańskie przedmieście, żadne inne pociągi kursować nie mogą, w skutek czego osoby przy pociągach nr. 1354, 1356 i 1357 na przystanku Nadwórniańskie przedmieście wsiadywać, względnie wysiadywać będą.

Konfiskata. *Gazety Rzeszowskiej* nr. 28. uległ konfiskacie za korespondencję z Domaradza.

Zmiana własności. Gmina Stanisławowczyk, powiatu brodzkiego, nabyła 450 morgów ziemi ornej od niejakiego Szymona Lewina.

Budowa dwóch równoległych tam na Wisłoku, powyżej mostu w Tryńczy, oddaną będzie w przedsiębiorstwo w drodze licytacji dnia 12. sierpnia br. o godzinie 12. w południe, w starostwie w Przemyślu, za pomocą ofert pisemnych. Cena fiskalna wynosi 3.331 zł. 39 ct. Warunki przejrzeć można w wymienionem starostwie.

Czytelnia w Butuszanach przestaje niestety istnieć. W sprawie tej pisze czerniowiecka *Gaz. Polska*: W Botuszanach w Rumunji od lat siedmiu istnieje Czytelnia polska, posiadająca księgozbiór o 914 tomach. Czytelnia ta mieściła się dotychczas na probostwie rz. kat. w Botuszanach i zostawała pod opieką miejscowego proboszcza. W ostatnim jednak czasie stosunki się zmieniły, a nieprzychylny Polakom biskup jasski polecił usunąć Czytelnię, która też chwilowo znalazła się bez przytułku. Na razie pomieścił ją w swym domu zasłużony patrjota, dr. Franciszek Izak, atoli członkowie Towarzystwa są w ciągłej obawie, że prąd antipolski z czasem całkowicie uniemożliwi istnienie emigracyjnej instytucji. Wobec tego odbyło się tymi dniami walne zgromadzenie członków Czytelni botuszańskiej i uchwaliło: całą bibljotekę przekazać na własność Czytelni polskiej w Czerniowcach. Wysłany z Botuszan sekretarz tamtejszej Czytelni, p. Włodzimierz Miler, osobiście zawiadomił o tem wydział Czytelni czerniowieckiej na posiedzeniu z 31. zm. Wydział Czytelni czerniowieckiej przyjął z wdzięcznością darowiznę i postanowił: ponieważ Czytelnia botuszańska liczy jeszcze 36 członków, przeto, aby ich nie pozbawić lektury polskiej, pozostawia się na razie cały księgozbiór w Botuszanach dla użytku tamtejszych rodaków, pod zarządem przez nich wybranym.

Samobójstwo. W piątek dnia 31. lipca b. r. obwiesił się na „Szajbówce" w Przemyślu robotnik niewiadomego nazwiska. Zwłoki odwieziono do kostnicy w tamtejszym szpitalu powszechnym.

Przyjazd cesarzowej Fryderykowej do Poznania. Do komendy jeneralnej w Poznaniu nadesłano z Homburga wiadmość, że cesarzowa Fryderykowa przybędzie do Poznania dnia 9. sierpnia przed południem o godzinie $10^1/_2$. Z dworca uda się powozem do gmachu komenderującego jenerała, poczem po krótkim wypoczynku, uda się na uroczystość jubileuszową swego pułku, która składać się będzie z nabożeństwa, parady i wielkiej biesiady. Odjazd cesarzowej z Poznania nastąpi jeszcze w nocy z 9. na 10. sierpnia. Cesarzowa przybywa z córką swą Małgorzatą i wielką świtą.

Oryginalne nazwisko. W tych dniach w przejeździe na wystawę francuską do Moskwy, bawił w Warszawie rejent z Paryża pan d'A. Gość opowiadał, iż niezwykle krótkie jego nazwisko było w podróży powodem niejednokrotnych nieporozumień, wiele bowiem osób sądzi, iż p. d'A używa tylko pierwszej litery nazwiska.

Poszukiwanie spadkobiercy. *Kurjer Warszawski* pisze, co następuje: „Adwokat z Turynu, pan Evaristi, poszukuje Władysława Kunickiego, urodzonego w roku 1859, z matki Włoszki Julji Dalatti, która w roku 1856 poślubiła Karola Kunickiego. Tak Karol, jak i Julja Kuniccy, nie żyją i akta ich zejścia są otrzymane. Syn ów poszukiwany, Władysław, w roku 1869, mając 10 lat wieku, wzięty był na wychowanie i pod opiekę jakiejś ciotki. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Tymczasem na Władysława Kunickiego czeka ponętny spadek po Dalattich, wynoszący 2,000 000 lirów, złożonych jako gotowizna w turyńskim banku ziemskim. Adwokat Evaristi przyrzeka 5.000 lirów temu, kto wskaże miejsce pobytu poszukiwanego spadkobiercy, lub nadeszle autentyczny akt zgonu. Może niniejsza wzmianka posłuży do wykrycia Władysława Kunickiego."

Brawura.... Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: Pewna osobistość ze sfery „pracowników kantorowych" padła ofiarą niesmacznej brawury pijackiej. Młodzieniec ten, będąc już w pełnej libacji, założył się w hulaszczem gronie, iż wypije duszkiem dwie butelki szampana mocno zamrożonego. Już po pierwszej jednak butelce upadł rażony atakiem apopleksji. Zdołano go na razie uratować, lecz rozwinęło się w następstwie silne zapalenie kiszek. Trzeciego dnia choroby, lekarze, znajdujący się na konsyljum, orzekli, iż nie ma dla X. ratunku.

Wystawa rosyjska w Paryżu została udecydowaną stanowczo. Rozpocznie się ona w dniu 1. stycznia 1892 r., czyli za pięć miesięcy i trwać ma sześć tygodni. Wystawa mieścić się będzie w olbrzymiej galerji maszyn i pod kopułą, pozostałemi po wystawie powszechnej z r. 1889 na polu Marsowem. Ma ona być wdzięcznym odwetem za sympatję, ujawnioną względem wystawy francuskiej w Moskwie. Wystawa rosyjska w Paryżu będzie przemysłowo-rolniczo artystyczną.

„Ks. Bismark jako przemysłowiec". Pod powyższym tytułem podaje *Magdeburger Ztg.* korespondencję z Friedrichsruh, z której dowiadujemy się, że Bismark zarabia, jako przemysłowiec i leśnik, 200.000 marek rocznie. *Freisinn. Ztg.* dodaje do tego złośliwie: „To jest fraszka! W innym charakterze książę Bismark daleko więcej zarobił!"

Kobieta dyrektorem muzeum. Posadę dyrektora muzeum archeologicznego w Kiel, opróżnioną skutkiem śmierci profesora Handelmanna, nadano p. Joannie Mestrof, znanej pracowniczce na polu starożytniczem.

Sekretarz monarchy. Prywatnym sekretarzem przybocznym króla greckiego, jest p. A. Kaliński, Polak, rodem z Galicji.

Padlewski? *Kölnische Ztg.* otrzymała ciekawe wyjaśnienia z Antwerpji. Mniemany Padlewski (zabójca jenerała Seliwerstowa), który się właściwie nazywa Franciszek Colberg, rodem z Liege w Belgji, został niedawno temu schwytany w Luksemburgu, gdzie też dotąd trzymany jest w więzieniu jako podejrzany o podrabianie banknotów francuskich. Jest to zręczny rytownik i ma przeszłość wielce burzliwą. W roku 1888 paryski sąd przysięgłych skazał go za podrabianie papierów w celach nihilistycznych, na 10 lat ciężkiego więzienia. Zaplątany w różne sprawki polityczne, skazany został następnie na 13 miesięcy więzienia. Rząd francuski domaga się wydania Colberga.

„Smiertelna godzina". Jedno z angielskich pism medycznych przytacza oparte na 2500 wypadkach dane statyczne o „śmiertelnej godzinie". Według tego wykazu znaczna większość ludzi umiera pomiędzy godziną 4 i godz. 7 popołudniu. Cierpiący na choroby chroniczne umierają najczęściej rano, pomiędzy g. 9 i 10, w wypadkach zaś nagłych śmierć przychodzi pomiędzy g. 3 i g. 6 rano.

Międzynarodowy kongres nauk geograficznych, mający się odbyć w Bernie szwajcarskiem w pierwszej połowie sierpnia rb. zajmie się opracowaniem karty kuli ziemskiej według skali $^1/_{1,000\,000}$ kwestją o południku i uniwersalnej godzinie, oraz przepisami o nazwach geograficznych. Współcześnie z kongresem otwartą zostanie wystawa, mająca trwać od d. 18. bm Zajmie ona 60 sal gmachu związkowego.

Wyleczenie kochiną. Dr. Alfred Thamm z Dyseldorfu ogłasza w *Deutsche medicinische Wochenschrift* wypadek wyleczenia za pomocą kochiny pacjenta, dotkniętego gruźlicą płuc i opon mózgowych. Dr. Thamm objął dnia 19. lutego 1890 w kurację konstabla policji, Eishauera, który, uderzony w głowę przez pewnego opryszka, ciężko zaniemógł. Pacjent skarżył się na kłucie w piersiach, nocne poty i kaszel z obfitem pluciem. 8. maja dostał Eishauer krwotoku, przyczem lekarz skonstatował w krwi wyrzuconej bakcyle gruźlicze. 3. czerwca ochrypł, wpadł w malignę, dostawał kilkakrotnie napadów kurczu i skarżył się na dotkliwy ból głowy. Brak apetytu, silny ubytek wagi (20 funtów w 3 miesiącach) kazały tem gorzej rokować, że dnia 10. września nastąpił ponowny krwotok. W stanie, bliskim już zupełnego wyniszczenia, poddał się Eishauer w dniu 8. grudnia injekcjom limfy Kocha, która przedziwny miała skutek. Do marca usunęła ta kuracja tuberkulozę mózgu, a do maja wróciły i płuca do stanu normalnego. W tym czasie przybyła też waga ciała o 20 funtów. Wyleczenie skonstatowało liczne grono lekarzy. Dr. Thamm twierdzi, że w ogóle kochina oddała mu znakomite usługi przy leczeniu pacjentów, dotkniętych różnemi formami gruźlicy. Uzyskać miał on mianowicie w 40% wypadkach zupełne wyleczenie, w 45% zaś znaczne polepszenie.

Podajemy tę relację lekarza dyseldorfskiego bez komentarzy. Niech nam będzie wolno tylko wyrazić zdumienie z powodu świetnego wyniku badań dra Thamma, jeśli rezultat był w istocie tak świetny — dotąd bowiem czytaliśmy wszędzie tylko o niepomyślnych wypadkach leczenia metodą Kocha.

Uczeni francuscy. Nie ma wybitniejszego literata lub dziennikarza we Francji, któryby po kilkunastu latach pracy nie doszedł do posiadania jakiej takiej posiadłości wiejskiej, do własnego pałacyku w Paryżu, urządzonego z komfortem i napełnionego przedmiotami sztuki. Wielcy malarze, śpiewacy, aktorki i szansonistki robią ogromne fortuny; do bardzo zyskownych zajęć należy również adwokatura.

Ale profesor francuski o niczem podobnem marzyć nie może. Po wysłużeniu obowiązkowych lat pracy, w czasie których zarabia zaledwie na życie, dostaje emeryturę, w sumie 3000 do 6000 franków, z których połowa powstaje z odsetek, strąconych z pensji podczas długoletniej pracy.

Pensje profesorów są stosunkowo bardzo skromne; najwyższa płaca profesora pierwszej klasy uniwersytetu paryskiego wynosi 15.000 fr., na prowincji 11.000 fr. W wyższych szkołach specjalnych wynagrodzenie jest jeszcze niższem; tak n. p. w szkole języków wschodnich profesor za trzy godziny tygodniowo w ciągu ośmiu miesięcy, dostaje rocznie 7700 fr. W szkole wyższych nauk (*Ecole de hautes etudes*) 3000 do 4000 fr.

Bourget w jednej ze swych *pastels* daje wierny obraz życia francuskiego uczonego. Jest on profesorem i poświęca cały wolny czas na lekcje prywatne, nie może sobie jednak pozwolić na wynajęcie fiakra, ale jeździ omnibusem w największą słotę, narażając się na urąganie służby swoich pracodawców, która nie może mu wybaczyć jego zabłoconych kaloszy i mokrego parasola.

Wyjątek stanowią profesorowie klinik, którzy żyją jak książęta.

Nie pieści więc Francja swoich uczonych. Za to posiada ona jedyną w całym świecie instytucję, gdzie pracują uczeni, nie będący profesorami, nie mający urzędowej katedry. Społeczeństwo interesuje się ich pracą i opiekuje się nią. Uczony, który zrobił jakieś odkrycie, zainteresował świat naukowy swemi pracami, może dostać się tutaj, a raz wybrany ma 10.000 fr. dożywotniej pensji, rozporządza bibljoteką, laboratorjum i wszelkiemi pomocami naukowemi. Za to obowiązany jest mieć tylko czterdzieści lekcyj rocznie o czem mu się podoba i kiedy zechce. To też największe znakomitości Francji wyszły z Collège de France, jako to: Pasteur, Brown-Sequard, Claude Bernard, Bertollet i mnóstwo innych.

Amatorowie marek mogą obecnie dopełniać swe kolekcje znaczkami pocztowemi wprost z pod stempla. Są to dopiero od tygodnia wprowadzone marki luksemburgskie, na których widnieje podobizna ks. Adolfa i napis: „Grand Duché de Luxembourg".

Tyfus na okręcie. Kapitan okrętu amerykańskiego „Scandia" opowiada, co następuje: „W dniu 25. czerwca b. r., w pośród oceanu, dostrzegliśmy okręt, który dawał sygnały na trwogę. Zatrzymaliśmy nasz parowiec i wysłaliśmy szalupę ratunkową. Tu dowiedzieliśmy się, iż mamy przed sobą barkę duńską „Dagmar", płynącą do Hamburga. Kapitan wzywał pomocy dlatego, iż cała załoga, nie wyłączając oficerów, pochorowała się na tyfus. Natychmiast wysłaliśmy lekarza na pokład „Dagmary. Okazało się, iż tylko kapitan, sternik i jeden chłopiec okrętowy mają się jako tako. Reszta leżała w gorączce. „Scandia" zaopiekowała się okrętem, musiała jednak coś przez dwa tygodnie stać obok niego na morzu, dopóki załoga nie zaczęła przychodzić do siebie. Na szczęście pogoda sprzyjała i epidemja na okręcie wygasła stosunkowo rychło. Inaczej bowiem okręt musiałby stać, jakby wśród ciszy morskiej, nie mogąc bez załogi odbywać dalszej podróży."

Niedziela — wyjątkowo piękna w słotnem lecie tegorocznem, nie zawiodła tych, którzy jej zaufali, urządzając festyny i zabawy. Park Kilińskiego roił się od publiczności, podziwiającej ewolucje korpusów wakacyjnych i słuchającej tonów dwu muzyk wojskowych. Iluminacja parku wypadła równie świetnie, jak poprzednio.

„Skała" zabawiała się onegdaj w swoim własnym ogrodzie i w własnem kółku, podziwiając swoich amatorów, grających „Zagrodę Sobkową".

„Gwiazda" wyjechała wczesnym rankiem do Podhorzec, wyjechało zaś niewielu, zapewne dla niepewnej pogody. Strata będzie, ale więcej stracili ci, którzy nie skorzystali ze sposobności zwidzenia historycznej miejscowości.

Ogrodom: miejskiemu, strzelnicy, na Zamku i w teatrze letnim, nie brakło także spacerowiczów, pozbawionych przez kilkanaście niedziel z rzędu pogody.

Nakoniec ludek wesoły, z pewnością przeludnił onegdaj areszta policyjne. W biurze inspekcji panował formalny ścisk od wyprawiających burdy i podpitych, których następnie „sznurkiem" do kozy prowadzono.

Zgromadzenie robotników, zwołane do sali ratuszowej na onegdaj przed południem, obradowało nad sprawą wyborów do zarządu kasy chorych — bez skutku podobno, gdyż nowego terminu wyborów zarząd niż wyznaczył.

Dziś w ratuszu walne zgromadzenie szewców.

Kolonje wakacyjne. I. serja lwowskiej kolonji wakacyjnej chłopców wraca z Hrebenowa we czwartek dnia 6. sierpnia o godzinie 12. w nocy. Zarząd wzywa rodziców i opiekunów, ażeby w tym czasie jawili się na dworcu kolei Karola Ludwika, celem odebrania swych pupilów. Równocześnie wzywa on kolonistów II. serji, ażeby w piątek dnia 7. sierpnia o godzinie 4. po południu zebrali się w szkole męskiej im. Elżbiety na Zielonem. Wyjazd II. serji nastąpi w sobotę dnia 8. sierpnia o godzinie 5. rano z dworca kolei Karola Ludwika.

Sąd garnizonowy skazał tymi dniami na 6 lat ciężkiego więzienia niejakiego Józefa Germana, byłego „Zugsführera" z 13 pułku piechoty. Umknął on swego czasu z wojska i jako dezerter operował następnie głównie w gmachu pocztowym i urzędzie podatkowym, gdzie wyrywał lub wyłudzał od ludzi, nadających przesyłki i przekazy, pieniądze. To samo indywiduum fałszowało także przekazy.

Nałogową złodziejkę Marję Drozd, poszukiwaną od miesiąca przez żandarmerję w Załoźcach, wyśledził i przyaresztował onegdaj ajent policyjny Günsberg. Skradła ona we Lwowie drugiej słudze książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności na 40 zł. i wyjechawszy następnie do Załoziec, okradła tam służbodawcę na kwotę 65 zł., poczem umknęła do Lwowa.

Zbylitowska Góra pod Tarnowem. Niezwykłe burze, które w tym roku nawidzają Galicję, czyniąc w wielu okolicach ogromne spustoszenia, smutnym bardzo wypadkiem zaznaczyły się w Zbylitowskiej Górze. Dnia 30. z. m. między godziną 4 a 5 po południu, pomimo chłodnego powietrza, zerwała się szalona burza; w krótkim czasie dało się słyszeć kilkorazowe uderzenie piorunu; ostatni i jak się zdaje, najsilniejszy piorun uderzył w plebanję tak nieszczęśliwie, że siedzącego w pokoju proboszcza ks. Romana Lepiarza poraził i pozbawił przytomności. Dzięki energicznej i natychmiastowej pomocy ks. wikarego, nauczyciela miejscowego i dworu, zacny i powszechnie ceniony kapłan odzyskał wkrótce przytomność i pomimo silnego poparzenia ciała, stan jego nie budzi dziś żadnej obawy. Równocześnie zajął się dach plebanji, jednakże dzięki szybkiej pomocy parafian, ogień natychmiast ugaszono.

Korespondencja od redakcji. M. L. w Podhajcach. Termina jeszcze nie ogłoszone. Skoro to się stanie, natychmiast podamy do wiadomości.

Zjazd członków Towarzystwa leśnego galic. na IX. walne zgromadzenie odbędzie się w mieście Stryju podług następującego programu: Niedziela, 16. sierpnia o godzinie 7 wieczorem, zebranie towarzyskie, w celu wzajemnego zapoznania, w sali restauracyjnej hotelu „Krakowskiego": poniedziałek, 17. sierpnia o godzinie 9 rano. zagajenie zjazdu w sali magistratu (a o godzinie 3 popołudniu ciąg dalszy obrad); wtorek, 18. sierpnia, wycieczka do lasów kameralnych Bolechów, Lisowice. Wyjazd z dworca kolejowego w Stryju o godzinie 8 rano, (powrót tego samego dnia wieczorem); środa, 19. sierpnia, dalsze obrady z rana i popołudniu (i wieczór pożegnalny).

Oprócz spraw bieżących administracyjnych, wyboru 5 członków do wydziału itd., odbędą się następujące rozprawy: 1. Higieniczne znaczenie powietrza leśnego; 2. wyniki dotychczasowych prób aklimatyzacji obcych drzew w Europie, z szczególnem uwzględnieniem kraju naszego; 3. czy i w jakich wypadkach pasza bydła rogatego w zapustach, może być pomocną kulturze leśnej; 4. o skrzypie (*equisetum hyemale*) jako ubocznym pożytku z lasu; 5. doniesienia z dziedziny lasowego gospodarstwa w ogólności; 6. kwestjonarz ułożyć się mający dla spostrzeżeń leśnych; 7. wnioski i życzenia członków.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/31 za miesiące czerwiec i lipiec 1891 r. które zestawił skarbnik towarzystwa, dr. Bernard Goldmann, a mianowicie:

Dochody: Subwencja Kasy oszczędności zł. 400, obywatele b. obwodu stryjskiego 64 98, Wacław Domaszewski za I. półrocze 6, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za czerwiec 5·70, za lipiec 4 30, rodzina śp. Jana Aleksandra hr. Fredry 20, M. B. 5, przez *Gazetę Narodową* 1·25, Cz. 1, — ogółem wpłynęło 508 zł. 23 cnt.

Wydatki: W miesiącu czerwcu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 385 zł., jednemu weteranowi jednorazowo 15 zł.

W miesiącu lipcu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i na kurację w kwocie 425 zł.

Zamiast wieńca. Urzędnicy administracji podatkowej we Lwowie, chcąc uczcić pamięć zgasłego na dniu 31. lipca rb. Piotra Łuczkiewicza, nadradcy skarbowego, złożyli na ręce prezydjum krajowej dyrekcji skarbu, zamiast wieńca na trumnę, do funduszu zapomogowego imienia br. Jorkasza dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, kwotę 16 zł. 50 cnt.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, p. N. N. zł. 2.

Zgubiono wczoraj popołudniu srebrny zegarek damski z złotym krótkim łańcuszkiem, przechodząc ulicą Koralnicką i Fredry. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić do administracji naszego pisma.

Prawdziwa historja Perricholi.

W Limie, w tej starej stolicy Peru, o której twierdzi przysłowie ludowe, iż jest rajem dla kobiet, czyścem dla mężczyzn, a piekłem dla osłów, żyje dotychczas wspomnienie o pewnej artystce, faworycie wicekróla, znanej niegdyś pod nazwą Perricholi.

Na rogu spacerowej alei Viejo wznosi się jeszcze dom, niegdyś przez nią zamieszkany, z piękną w stylu maurytańskim galeryjką. Niedaleko tego domu ponad wytwornie ząbkowanym murem obwodowym, stoi pewien rodzaj portyku ze stiukową ornamentyką i arkadami po bokach, podobny do łuku tryumfalnego. Budynek ten, wzniesiony za czasów wicekróla Amat'a, miał służyć na obszerne kąpiele dla kobiet. Zręcznie ułożone rury miały tu sprowadzać wodę, która spadając w kaskadach, napełniałaby duży zbiornik. To piękne dzieło architektury, znane pod nazwą Kąpiel Perricholi, nie mogło było być ukończone za Amat'a, a jego następca, według zwyczaju peruwiańskich wicekrólów, nie pomyślał nawet o ukończeniu pracy, na której się nie znał, a która zwiększyłaby sławę jego poprzednika.

Dziecięce lata Mariqnity Villegas — takie było Perricholi chrześcjańskie nazwisko — nikną w mgłach, otaczających zwykle kolebkę każdego cygańskiego żywota. Wiadomo tylko, że około roku 1760 wystąpiła na scenie Coliseo w promienistym blasku młodości, urody, talentu i że publiczność otoczyła ją bałwochwalczem uwielbieniem. Owczesny wicekról, jeden z tych, którzy się najwięcej przyczynili do upiększenia Limy, don Antonjo Amat, posiadał, mimo późnego już wieku, artystyczną duszę, skazaną przez losy na wieczną młodość i zwrotnikowe promienie źrenicy pięknej Mariquity roztopiły lód dojrzałego serca: don Antonjo złożył u jej stóp swoje przywiązanie, bogactwa i swoją dumę hidalga. Mariquita przyjęła wszystko, co jej dano, jak prawdziwa Limonka i olśniła miasto królów swoim zbytkiem, swojemi marnotrawnemi szaleństwy. Zazdrosna chęcią pomszczenia wzgardy swojej kasty na osobie najwyższego dygnitarza państwa, zrobiła go igraszką swoich najkapryśniejszych wymagań. Pewnej nocy zmusiła swego królewskiego kochanka, iżby poszedł w najprostszym negliżu (de camisa) na plaza Mayor dla zaczerpnięcia szklanki wody u źródła, która jedynie mogła w tej chwili ugasić jej pragnienie. Innym znowu razem, przypomniawszy sobie podczas pieszczot z ukochanym, że ulubione jej muły nie dostały dzisiaj zwykłego pożywienia, rozwinęła tak silny opór swojej niewieściej cnoty, że i tym razem znowu Amat musiał udać się do stajni pałacowej, dla dopilnowania woźnicy. Zapewne też to skutek jednej takiej nocnej wycieczki wicekról sformułował swój gniew w tym krótkim znieważającym epitecie: Perra! *). Lecz czarodziejka umiała zamienić żelazo w złoto; względem niej zniewaga przybierała wyraz pieszczoty, a obelgę wymówiono łagodnie, czule i nie było w niej zresztą bynajmniej żadnej goryczy, lecz raczej jed

z owych czułych metafor słodkiego *tête-á-tête*. Często używana przez Amat'a, dostała się z alkowy do przedpokoju, potem na miasto i dziś Mariquita żyje w ustach ludu jako Perricholi.

Wszechwładne fantazje faworytki miały jednak niekiedy i szlachetne popędy; wspomagała wielu nieszczęśliwych, wyjednywała pobłażanie swego kochanka dla oskarżonych przestępców, a niekiedy uzyskiwała u niego darowanie winy i ułaskawienie skazanego w chwili, kiedy wprowadzony na szafot, miał już ponieść karę śmierci. Skoro jednak szatańska pycha podszepnęła jej tę nienasyconą chęć błyszczenia i ostentacji która jest właściwą jej rasie, to popełniała tysiączne ekscentryczności, których ofiarą bywał zwykle don Antonio Amat. Przededniem zbliżającej się uroczystości, podczas której wicekról, wysocy urzędnicy państwa i cała arystokracja hiszpańska miała wystąpić w orszaku, roztaczając cały przepych swych bogactw, genialna myśl przyszła do głowy Perricholi. Nadarzyła się właśnie sposobność, w której drażniąc miłość własną zdobywców swego kraju, mogła była im dowieść, że ma nad nimi pierwszeństwo. Postanowiła więc sobie, za pomocą zwykłych swych pieszczot i zalecanek do wicekróla, uzyskać u niego pozwolenie jechania z nim karetą. Tym razem jednak kaprys ten wywołał burzę. Zamiar faworyty rozgłosił się, a szlachta powszechnie szemrała: Czerwonoskóra kobieta, cholita, córa ludu, miałaby mieć pierwszeństwo nad szlachetną rasą krwi lazurowej! Lepiej było raczej spalić na auto da-fe swoje herby i pergaminy, aniżeli doczekać się podobnej zniewagi. Wszystko zdawało się sprzysięgać przeciwko Perricholi. Sama inkwizycja nawet, jak zapewniają, poruszyła się do głębi i zajęła tą sprawą, do tego stopnia, że wicekról, zaniepokojony, musiał wejść w układy ze swoją samowolną kochanką. Ta też zgodziła się wreszcie na ustępstwo, pod warunkiem wszakże, iż będzie paradowała w czasie ceremonji w nowej karecie, która następnie przejdzie na jej własność. Tak się też stało; dostała karetę i skoro uroczysta chwila nadeszła, wtedy rozparta w niej, z arogancją, dumna ze swego zbytku i piękności, przejeżdżała się pomiędzy miejscową arystokracją. Kiedy przejęta jeszcze różnorodnemi wrażeniami ceremonji, wracała już do domu, nagle na zakręcie ulicy ekwipaż jej zatrzymał się na widok księdza, który, poprzedzany dzwonkiem, szedł do chorego, niosąc Wiatyk, a tłum pobożny ze skupieniem ducha mu towarzyszył. Nagle jakieś postanowienie owładnęło tą zmienną naturą: odsyła swój powóz, idzie pieszo wraz z cisnącym się tłumem, klęka wraz z nim na progu chaty umierającego, a zawstydzona nadzwyczajną sprzecznością, jaką przedstawiała ta pokorna scena religijna wobec jej grzesznego zbytku, ofiarowywa nazajutrz karetę na rzecz kościoła, dla księży, udających się do chorego z Najświętszym Sakramentem. Uczucie religijne, jakie od czasu do czasu budziło się w Perricholi, zupełnie później nią owładnęło. Czyżby została niespodziewanie tchnięta łaską Boga? Niewiadomo, dość że niezawodnie jeszczeby kilka lat swej młodości spędzić mogła na światowych rozkoszach, gdy tymczasem wyrzekła się swoich tryumfów, zamieszkała na ustroniu i pobożnie spędziła resztę żywota, przeznaczając na miłosierne cele majątek lekkomyślnie zdobyty. Przykładne te czyny zgładziły jej pierwotną niesławę. Perricholi zmarła 1812 roku w małym domku alameda Viejo, powszechnie błogosławiona i jednomyślnie opłakiwana, zostawiwszy po sobie drogie dla mieszkańców Limy wspomnienie.

M. R.

*) Perra suczka; perrita, mała suczka; skąd pochodzi wyraz perri-choli. mała indyjska suczka,

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim „Perichola", opertka w 3. aktach Offenbach'a; jutro we środę po raz pierwszy „Uwieńczony", czyli „Nagroda za cnotę", krotochwila w 3. aktach A. Valabreque'a.

Jutro przedstawienie „Pericoli." P. Radwan odśpiewa partję tytułową która, jak świadczą dotychczasowe próby, odpowiada wybornie jej talentowi. Trzy kuzyneczki w osobach pp. Skalskiej, Kasprowiczowej i Diny, będą jej wtórowały. Śpiewną partję Piquilla objął p. Jerzyna, a żywioł komiczny będą reprezentowali pp. Myszkowski, Laskowski, Gasiński i Skalski. Ten ostatni przedstawi nam niezmiernie komiczną postać starego więźnia, który po dziesięciu latach spotyka pierwszą kobietę, Pericolę. Niewielka ta rola wymaga jednak tego niezwykłego humoru, jaki posiada p. Skalski, by zrobić z niej najważniejszą w sztuce.

Operetka ta, do której przygotowania rozpoczęły się były jeszcze przed „Wielkim Mogołem", wystudjowaną została wybornie pod batutą maestra Jareckiego.

Jan i Edward Reszkowie, z których pierwszy niedawno śpiewał przed cesarzem niemieckim w Londynie, wyjeżdżają w podróż artystyczną po Stanach Zjednoczonych. Pierwszy z nich otrzyma od przedsiębiorstwa 250.000 franków za 40 występów, czyli 50.000 fr. za 8 przedstawień w miesiącu. Edward Reszke zaś otrzyma 100.000 fr. za 40 przedstawień. Repertoar składa się z oper: „Prorok", „Hugenoci", „Afrykanka", „Faust", „Carmen". „Romeo", „Aida" „Lohengrin". Towarzystwo zabawi dwa miesiące w Chicago, a trzy miesiące w Nowym Yorku.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Żytie uhodnykiw Bożych;" 2. „Czytalnia w Nowosilci;" 3. „Świati Muczennyki;" 4. „Światyj Sydor;" 5. „Na Wełykdeń;" 6. „Iwan Tryzubeć;" 7. „Czariwnyk;" 8. „Żytie św. Nykołaja" i 9. „Bajki Leonida Hlibowa." We Lwowie Nakładem (ad 1—8) komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, (ad 9) redakcji czasopisma *Dzwinok*, w poczet książek, dozwolonych na premia dla młodzieży i do bibljotek szkół ludowych. Cena egzemplarza (ad 1—8) po 10 ct, (ad 9) 5 ct.

„Tygodnika ekonomicznego" wyszedł nr. 31. i zawiera: Stan i wartość przemysłu naftowego w Galicji (prof. Br. Pawlewski)· Posiedzenie komisji krajowej dla spraw rolniczych; Praktyczne rezultaty nawożenia kainitem (dokończenie), prof. Maerker; Kronika ekonomiczna (dr. X); Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe (dr. M.); Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowej i przemysłowej; Ogłoszenia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 30 „BLUSZCZU" za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytacja. Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy druków urzędowych i litografji w języku niemieckim, polski i ruskim rozpisała ck. krajowa dyrekcja skarbu rozprawę konkurencyjną do której oferty pisemne zaopatrzone w wadjum w kwocie 1000 zł. aw. wnieść należy do ck, prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie najdalej do dnia 19. sierpnia 1891 do godziny 2. po południu.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w ck. powiatowych dyrekcjach skarbu, tudzież w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Przy ciągnieniu losów z roku 1860 wyciągnięto następujące serje:

125 180 421 487 559 675 734 769 1104 1210 1245 1324 1525 1603 2082 2484 2550 2595 2727 2884 2914 2981 3085 3143 3187 3356 3509 3733 3854 4025 4146 4190 4487 4588 4698 4724 5176 5373 5327 5344 5509 5727 5739 5885 6078 6114 6366 6436 6563 6811 6917 7186 7337 7490 7514 7551 7572 7598 7869 7884 8025 8069 8135 8144 8516 8541 8549 8553 8612 8612 8676 8817 8842 8886 8900 8960 8984 9163 9236 9343 9395 9440 9460 9558 9787 9889 10175 10216 10391 10469 10506 10611 10791 10897 11059 12522 12800 12966 13066 13075 13623 13861 13869 13962 14220 14351 14408 14474 14981 15172 15335 15481 15518 15569 15662 15673 15953 16048 16205 16371 16558 16745 16768 16822 16843 16876 16917 17063 17300 17395 17640 17650 17780 17972 18053 18073 18285 18404 18421 18473 18484 18595 18781 18884 18899 19078 19103 19126 19442 19645 19765 19833 19872 19881 19891 19931.

Przegląd polityczny.

* *Agramer Tagblatt* podaje następującą, absolutnie wymagającą jeszcze potwierdzenia, wiadomość. Na przeglądzie wojsk w Karłowcach miał komenderujący, jenerał Behtolscheim, następująca przemowę do korpusu oficerskiego pułku 79: „Nadzwyczaj mi przyjemnie, że mogę całemu walecznemu korpusowi oficerskiemu pułku 79. oświadczyć najwyższe zadowolenie z taktownego postąpienia jego w sprawie rjeckiej, a zwłaszcza kapitanowi Uzelacowi za jego prawidłowe wystąpienie wobec wycieczek pewnego członka sejmu węgierskiego. Cesarz jest przeświadczony, że waleczny pułk pod moją komendą przy każdej sposobności okaże swoją niezłomną wierność i poczucie obowiązków.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w tych dniach oddaną zostanie do użytku linja kolei, niezmiernie ważna dla stanowiska Austrji na Półwyspie Bałkańskim. Jest to kolej bośniacka z Serajewa do Kojnicy. Ponieważ Kojnica jest połączona koleją żelazną z Mostarem, a w dalszym ciągu z przystanią w Metkowicach, dokąd dochodzą z Adrjatyku lżejsze statki morskie, przeto przez wybudowanie linji serajewsko-kojnickiej dokonano bezpośredniego połączenia żyznej doliny rzeki Bosny i stolicy kraju z Morzem Adrjatyckiem. Kolej ta, przechodząc przez nieurodzajne okolice Hercogowiny, umożebni zasilanie jej zbożem bośniackiem, a nadto stanowić może w razie potrzeby ważną linję strategiczną. Rząd austrjacko-węgierski spodziewa się, że przez ekonomiczne podniesienie obu prowincyj, ścieśnią się węzły, przykuwające zdobyty kraj do monarchji habsburskiej. Nie da się zaprzeczyć, że Bośnja i Hercogowina zyskały rzeczywiście prawidłowe warunki rozwoju dopiero teraz, gdy otrzymały linję komunikacyjną, łączącą wszystkie najważniejsze punkty z Dalmacją i morzem.

* Pomiędzy prasą protestancką a katolicką w Niemczech panuje spór, wywołany ze strony ewangelickiej twierdzeniem, jakoby kościół katolicki doznawał ze strony rządu szczególniejszych względów i jakoby nadomiar domagał się wyjątkowego stanowiska w życiu państwowem. Bardzo trafnie na to odpowiada *Germania*, że nawet tak słuszne żądanie katolików, żeby przeważnie katolickie Prusy Zachodnie otrzymały naczelnego prezesa wyznania katolickiego, nie zostało uwzględnionem. Przeciwnie przysłany tam został pan Gossler, chociaż dawniejsza jego działelność urzędowa nie mogła go dobrze zapisać w sercach zachodnio-pruskich katolików. Nadto stwierdza *Germania* na podstawie kalendarza urzędowego, że obecnie wszelkie naczelne prezydja, wszelkie najwyższe urzędy administracyjne, prowincjonalne, nawet najwyższe urzędy sądownicze są w ręku protestantów mimo, że w Prusach jest 10 miljonów katolików, a więc stanowią oni trzecią część ludności.

* *Montagsrevue* stanowczo zaprzecza rozpuszczonej przez pisma niemieckie (berlińską *Post*) wiadomość, że królewicz następca rumuński ma się wkrótce zaręczyć z księżniczką, będącą w stosunkach familijnych z dynastją Habsburgską.

* Z Sofji donoszą: Książę powróci z matką d. 10. bm. Rocznica wstąpienia księcia na tron (14. bm.) będzie tym razem z szczególną uroczystością obchodzona, mianowicie wojskowość przygotowuje nadzwyczajne owacje. Ztąd wnoszono, że d. 14. bm. nastąpi obwołanie niepodległości Bułgarji. Tutejsze koła dyplomatyczne wiedzą jednakowoż doskonale, że w najbliższym czasie nie zajdzie żaden wypadek, któryby miał osobliwą wagę polityczną.

* Telegramy, jakie nadeszły z Petersburga, dają dokładniejszy opis oroczystości, wydanych przez petersburgską „dumę" na cześć oficerów eskadry francuskiej. Przebieg przyjęcia całego odznaczał się niezwykłą świetnością. Tłumy ludu nieustającymi okrzykami witały gości francuskich, a podczas bankietu, obok portretu cara, znajdował się biust prezydenta Carnota. Duma ze Smoleńska nadesłała telegraficzne pozdrowienie gościom francuskim. Podczas zabawy kilkakrotnie odegrano „Marsyljankę." Dzienniki rosyjskie zapewniają, że w Petersburgu nie widziano nigdy podobnych owacyj. Nazajutrz wydali objad na cześć Francuzów rosyjscy oficerowie artylerji. Na objedzie tym admirał Gervais wznosił znane już toasty. W odpowiedzi na toast admirała Brytkina, wzniesiony na cześć floty francuskiej i za zdrowie francuskich marynarzy, podziękował admirał Gervais w języku rosyjskim, co wywołało niezmierny zapał. Damy rosyjskie postanowiły każdemu okrętowi eskadry francuskiej ofiarować serwety i dywany, wyszyte w stylu rosyjskim dla ubrania kajuty. Damy kolonji francuskiej w Petersburgu odwzajemnią się podobnym podarunkiem dla eskadry rosyjskiej. Eskadra francuska uda się na kilka dni do Biorkösund dla zaopatrzenia się w węgiel. Przez ten czas admirał Gervais z częścią oficerów francuskich uda się do Moskwy, gdzie miasto przygotowuje na cześć francuskich gości równie wspaniałe przyjęcie, jak w Petersburgu.

* Z Londynu donoszą, że ministerjum wydało rozporządzenie, aby fortyfikowanie Gibraltaru, według nowych planów przed kilku laty rozpoczęte, przyspieszyć i nadto roboty fortyfikacyjne daleko po za pierwotny okręg rozszerzyć. Także na Cyprze rozpoczęto na wielką skalę roboty fortyfikacyjne. Na Malcie zmieniono cały dotychczasowy park dział i zastąpiono go działami wielkiego kalibru. Wszystkie te zarządzenia, bezpośrednio po oświadczeniach Salisbury'ego wydane, utwierdzają jeszcze silniej uzasadnione przekonanie, że Anglja stoi i stać pragnie wyłącznie tylko na straży własnych interesów i że mimo zapewnień o pokojowej sytuacji, nie bardzo dowierza dzisiejszemu stanowi rzeczy.

Jeden więcej w tem dowód, że im uporczywiej dyplomacja propaguje pokój, tem bardziej rośnie niedowierzanie i nieufność jej w polityce zagranicznej.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 3. sierpnia. Wczoraj po południu przybył do Peterhofu król serbski Aleksander z orszakiem, w którym znajdują się także Risticz i Pasicz.

Car i wszyscy przebywający obecnie w stolicy wielcy książęta czekali króla na dworcu. Powitanie było serdeczne. Na dworcu ustawiona była kompanja honorowa. Król z carem odbyli jej przegląd, poczem przedstawiono królowi deputację tutejszej kolonji serbskiej. Poseł serbski wyjechał aż do Moskwy na powitanie króla.

Z dworca pojechał król z carem do wielkiego pałacu peterhofskiego, gdzie przygotowane już były apartamenta dla gościa. Tam czekała nań carowa z wielkiemi księżnemi. Po powitaniu opuścili carstwo pałac, a król odprowadził ich aż do powozu. Wieczorem przybyła do Peterhofu królowa grecka z córką swą księżną Marją, poczem odbył się objad familijny w wielkim pałacu. (*G. L.*).

Cherbourg 3. sierpnia. Robotnicy tutejsi urządzili śniadanie na cześć załogi okrętów rosyjskich i greckich. Rosjanom urządzono entuzjastyczne owacje, komendanta Alexiejewa obnoszono na rękach i wręczono mu bukiet kwiatow. (*G. L.*)

Cherbourg 3. sierpnia. Przyjmując oficerów rosyjskich, greckich i amerykańskich okrętów, miał mer przemowę, w której przypomniał przyjęcie eskadry francuskiej w Kronsztadzie. jako wyraźny dokument przyjaźni francusko rosyjskiej. Komendant rosyjskiego okrętu „Admirał Korniłów" rzekł na to, że gdy marynarze francuscy wrócą do kraju, wówczas będą mieli co opowiadać o sympatji, jaką żywi Rosja dla Francji. (*G. L.*)

Petersburg 3. sierpnia. *Journal de St Petersbourg* wita serdecznie króla serbskiego i pisze, że od chwili wstąpienia swego na tron, posiada król Aleksander jak najwyższe sympatje Rosji, która szczerze pragnie szczęścia i powodzenia Serbji i z prawdziwem zajęciem śledzi wszystkie rozporządzenia rządu serbskiego, mające na celu ekonomiczne i moralne podniesienie Serbji. W powitaniu, jakiego dozna król ze strony narodu rosyjskiego, zobaczy on, jakie uczucia żywi dlań Rosja — że Rosja życzy sobie, aby państwo serbskie pod rządami carskiego gościa kwitło i rozwijało się.

Inne dzienniki zamieściły także podobne artykuły. (*G. L.*)

Paryż 3. sierpnia. Minister spraw zagranicznych, Ribot, otrzymał urzędowe zawiadomienie, że król serbski przybędzie około 13. sierpnia incognito do Paryża i zabawi dwa tygodnie. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. sierpnia. *Wien. Ztg.* ogłasza nadanie namiestnikowi K. hr. Badeniemu wielkiego krzyża Leopolda — o czem przed kilku dniami już donosiłem.

Wczoraj odbyło się tutaj kilka zgromadzeń robotniczych, a wszystkie miały spokojny i godności pełny przebieg.

Wiesbaden 2. sierpnia. Kopalnia łupku „Abendstren" należącą do firmy Erlanger, a zatrudniająca 70 ludzi, zawaliła się onegdaj całkowicie. Szczęściem katastrofa nastąpiła w nocy, inaczej z 70 pracujących nikt byłby z życiem nie uszedł.

Berlin 3. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że ces. Wilhelmowi odjęto przed paru dniami pierwszy bandaż i że po upływie kilku dni będzie on mógł już potroszę chodzić o własnej sile. Wypadek potłuczenia się cesarza powstał skutkiem pośliznięcia się tegoż na miejscu, wysmarowanem olejem rzepakowym.

Kissingen 3. sierpnia. Ks. Bismark i syn jego Herbert odjechali ztąd do Hamburga.

Monachjum 3. sierpnia. Ks. Klementyna Koburgska i ks. Ferdynand bułgarski powrócili wczoraj wieczór z odwidzin ces. Elżbiety. Ks. Ferdynand udał się wkrótce potem do Bayreuth.

Paryż 3 sierpnia. Minister Ribot został urzędownie zawiadomiony, że Aleksander serbski przybędzie tutaj *incognito* w dniu 13. bm. i zabawi przez 14 dni.

Tuluza 2. sierpnia. Strejk służby tramwajowej, na mocy wzajemnych koncesyj, zakończony.

Bukareszt 3. sierpnia. Ministrem oświaty, w miejsce dymisjonowanego Theodoresca, został mianowany senator i profesor uniwersytetu Pony.

Petersburg 3. sierpnia. Cała prasa wita jak najserdeczniej przybycie Aleksandra serbskiego.

Londyn 2, sierpnia. Według wiadomości z Galway, wypuszczono na wolność Dillona i O'Briena. Obaj oświadczyli się przeciw Parnellowi i jego politycznemu stanowisku.

Z Bombayu donoszą, że skutkiem wielkich deszczów stoją pod wodą miasta Alahudha i Bhownaggur w prowincji Gouyerat. Wiele domów jest zniszczonych i mnóstwo ludzi znalazło śmierć wśród powodzi.

Washington 3. sierpnia. Kanclerz skarbu odpowiedział na podanie żydowsko-amerykańskich towarzystw, w sprawie imigracji żydów rosyjskich, że popieranie imigracji w granice Unji osób, pozbawionych środków do życia, jest otwartem naruszeniem ustaw.

San Francisko 2. sierpnia. Według doniesień z Yocohamy, najechał w dniu 12. lipca parowiec „Tamaemaru" wiozący 320 robotników chińskich, na parowiec „Migoshimaru" i zatonął. Zaginionych i utopionych liczą do 260 osób.

Salcburg 3. sierpnia. Wczoraj wieczorem została na jeziorze Wolfganga łódź przewozowa przez statek parowy najechaną i zatopiona. Znajdujący się w niej lekarz Gruber z Wolfgangu i sterniczka zginęli w falach jeziora.

Berlin 3. sierpnia. IV. międzynarodowy kongres kolejowy, który zwołany został na wrzesień r. b., odbędzie się dopiero w r. 1892 w Petersburgu.

Paryż 3. sierpnia. Mimo zaprzeczeń prasy rusofilskiej, postanowił rząd dla zrównania wizyty floty francuskiej w Anglji z odwidzinami w Kronsztadzie, wysłać tam ambasadora Waddingtona. W Cherbourgu oddany mu zostanie do dyspozycji osobny okręt wojenny Buffle.

Londyn 3. sierpnia. *Times* otrzymał znów korespondencję z Petersburga, że car zgodził się na przedłożony mu i podpisany przez Carnota i francuskich ministrów preliminarz francusko-rosyjskiego sojuszu obronnego i że preliminarz ten podpisali już ministrowie Giers, Wannowski i Wysznegradzki.

Gourdon 3. sierpnia. Podczas bankietu, który się odbył z powodu otwarcia linji kolejowej do Cahorsu, jenerał Warnet, komendant XVII. korpusu, wzniósł toast, w którym podniósł, iż z prawdziwą radością zaznaczyć może, że armja francuska znów odpowiada całkowicie swemu zadaniu. O tem wie dobrze świat cały, a najlepszym dowodem tego, iż armja ta zajęła dawne swe wysokie stanowisko, jest serdeczne przyjęcie floty francuskiej w Kronsztadzie. Szczera gościnność z jaką przyjęto francuską flotę w Rosji, znalazła żywo echo w sercu każdego Francuza, gdyż służy mu ona za dowód, że Europa cała poważa flotę francuską i Francję. Również można wniosek ten wysnuć z tego, że Anglja ubiega się o podobny zaszczyt i pragnie, by flota francuska, powracając ze swego pochodu tryumfalnego w Rosji, wpłynęła także na wody angielskie. Przyjęcie, jakie jej tam gotują, rywalizować będzie z uroczystościami, urządzonemi na cześć jej w Kronsztadzie. Z dumą przeto Francja może powiedzieć, że napowrót zajęła dawne swe przodujące stanowisko.

Londyn 3. sierpnia. Parnell zamierza wnieść zażalenie przeciw wyrokowi, ogłaszającemu go za bankruta, z powodu, iż nie zapłacił kosztów procesu rozwodowego.

Redaktor *Freemans Journal*, Cray, dotąd gorliwy parnelista, wywołał sensację artykułem, w którym doradza, aby Parnella usunąć od kierownictwa partji narodowej, a powierzyć je Dillonowi.

Petersburg 3. sierpnia. Według *Now. Wrem.* ma wyjść wkrótce rozporządzenie, wzbraniające dzieciom żydów zagranicznych wstępu do szkół średnich.

Petersburg 3. sierpnia. Car urządza w Stambule szkołę dla dzieci przebywających tam Serbów, Bułgarów i Czarnogórców.

Wiedeń 3. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·66—9·71; żyto na jesień 8·94, na wiosnę 9·23; owies na jesień 5·67—5·89; kukurudza nowa 5·58—5·60.

Celowiec 3, sierpnia. Dentysta Kubowski zamordował w sobotę w nocy leśniczego Nicoliniego. Powodem morderstwa była zazdrość. Kubowski stawił się sam przed władzą.

Berlin 3. sierpnia. Paryskiemu „Soleil" odebrano debit w Niemczech.

Paryż 3. sierpnia. Trybunał kasacyjny zniosł wyrok sądu, skazującego Calinesa i Lafurgues'a na [illegible] za mowy wygłoszone w Tourmies.

Paryż 3. sierpnia. Na linji orleańskiej w pobliżu Davulas wykoleił się pociąg osobowy. Maszynista zginął, palacz ciężko ranny, kilku pasażerów odniosło lekkie rany.

Bruksela 3. sierpnia W teatrze w Dunkierce wybuchł wczoraj podczas przedstawienia pożar, skutkiem eksplozji gazu. Trzech artystów i kilku widzów poniosło skaleczenia.

Vichy 3. sierpnia. W stanie zdrowia Dom Pedra zaszło pogorszenie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. sierpnia 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jabłonowski, z Popowic. P. i A. Weitzburg, z Norymbergji. K. Menzl, z Hamburga. M. Eissler, S. Stern, z Wiednia. I. Jordan, z Olszanic. B. Nahorsky, ze Złoczowa. L. Steinitz, z Berlina. F. Kaiser, K. Hanseli, S. Soudek, z Wiednia. I. Gnoiński, z Cieszanowa. I. Schreiber, z Wiednia. W. hr. Rey, z Pasz. P. Zimmerman, z Rosji.

HOTEL ZORZA. B. Gagern, z Jarosławia. Z. Makowiecka, z Podola ros Jahner, ze Skałata. J. Ortman, z Wiednia. S. Ochocki, z Wierzbowca. E. Niewiarowska, z Dubna. P. Siwicki, z Ceniawy. F. Hanenkamp, z Wiednia, R. Podhorski, z Kijowa. A. Cieński, z Okna. K. Żywicki, z Tarnopola. L. Cieński z Ludwipola.

HOTEL CENTRALNY I. Pragłowski, z Tarnopola. I. Zwinback, z Rosji. H. Schloss, ze Stanisławowa, Polański, z Rudnik. M. Ludwig, z Kołomyi. M. Skalski, z Warszawy. S. Błędkowski, z Wiednia. W, Kulig, z Krakowa. A. Swoboda, z Wieliczki. A. Wilczyński, z Królestwa. C. Korol, z Polanki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 50	212 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 —	243 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 90	99 60
ow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 40	98 10
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
...e. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
[illegible]	52 —	54 —
...ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji ...owiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
...mnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	104 80
...s. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 —	93 70
...w. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
...maine Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
...eski kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
...sta Krakowa	21 75	23 75
„ Stanisławowa	27 —	28 —
Monety.		
...kat cesarski	5 55	5 65
...poleondor	9 33	9 43
...imperjał	9 50	— —
...bel rosyjski srebrny	1 27	1 37
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
„ marek niemieckich	57 70	58 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 Sierpnia 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	89 40	87 —
„ węgierskie banku kredytowego	336 —	337 —
„ Banku anglo-austrjackiego	155 75	156 75
„ Unionbanku	232 50	232 25
„ kolei Karola Ludwika	210 75	210 75
„ kolei północnej	278 25	278 —
„ kolei południowej (Lombardy)	94 75	94 75
„ kolei państwowej	267 25	285 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 —	241 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 75	151 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 50	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	209 —	209 5
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 25	206 —
Renta węgierska złota 4 proc.	104 40	104 40
Akcje Bankvereinu	111 —	110 25
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 25½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	289 25	287 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 39	9 38
Berlin, dnia — Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2·03	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	[illegible]				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszen rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, na...

CENY ZBOŻA

z dnia 3. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10·15	9·50 10·50
Żyto	7·25—8·—	7·——7·75	6·75—7·80	7·50—8·25
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Żyto z gotową dostawą poszukiwane. Brak gotowej dostawy daje się czuć dotkliwie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Gorzelnik, uczeń szkoły gorzelnianej, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Zlecenia M Lesieniecki, Probużna.

Gorzelnik fachowy z kursem gorzelnianym, żonaty z dobremi świadectwami, poszukuje posady rocznej lub miesięcznej. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: K. M. poste restante Rzeszów.

Pomocnik handlowy, obeznany z robotą pismienną, znajdzie umieszczenie w handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 616

Porządnych agentów dla zawodu maszynowego ewentualnie za stałem wynagrodzeniem poszukuje renomowana firma. Oferty po niemiecku z poleceniami pod „Solid 36" do Admin. „Dziennika".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajero* w godzinach 9.—1.. i 3.-5.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincyę 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancyą i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości. 1609

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

L. 656 1632

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta **Gródka** (pod Lwowem).

1. Prawa propinacji t. j. wyłączonego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiszniaku i maliniaku w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich.
2. Prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych dalej likierów i rosolisów, w obręb gminy Gródka wprowadzonych.
3. Prawa wyszynku i propinacji wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie
4. celem poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych — rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja, która odbędzie się w urzędzie gminnym w Gródku dnia 16 września 1891.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A) za prawo propinacji w Gródku	15.500 zł.
B) za prawo poboru dodatków gminnych	8.000 „
C) za prawo propinacji na Vorderbergu	1.800 „
D) za prawo propinacji w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „
Razem	25.800 zł.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na lat trzy, t. j. od dnia 1. stycznia 1892 do dnia 31. grudnia 1894.

Wszystkie wyżej wymienione prawa wydzierżawione będą nierozłącznie.

Licytacja odbędzie się za ofertami pisemnemi, które najdalej do godziny 1. w południe dnia 16. września 1891 wnosić należy. — Przed rozpoczęciem licytacji każdy oferent złożyć ma 10 procent wadjum, ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki do przejrzenia w urzędzie gminnym.

Zarząd gminy miasta.

Gródek, dnia 21. lipca 1891.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1046

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Kupuje i sprzedaje
garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.
Zakład Jaszczyszyna
w gmachu teatralnym. 1593

Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie.
Znakomitą
Broń myśliwską
wszystkich istniejących systemów
Nowość
Lankastrówki amerykańskie
Kanka-Kanka
nieprześcigniona broń śrutowa tak w kniei, jakoteż i na błotach
jedyny skład fabryczny na Galicję
w głównym magazynie broni
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

500
Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i oksfortów
otrzymał i sprzedaje najtaniej
Centralny Skład
Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,
„POD PRZĄDKĄ".
Próbki franco.

Poszukuje się nauczyciela na wieś do dwóch chłopców, jeden z gimnazjum, drugi z szkoły normalnej, płaca 600 zł. wikt i pomieszkanie.

Oferty zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne i rekomendacje z podaniem domów gdzie się przebywało, odsyłać proszę pod **J. N. w D. Centralne Biuro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11.** 1643

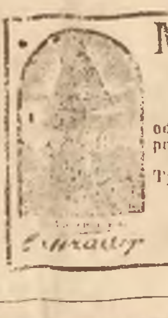
Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1.50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Ofiaruję 200 zł.
temu, który wynajdzie dla mnie zajęcie kancelaryjne we Lwowie lub na prowincji.

Zgłoszenia pod adresem: M. B. poste restante Lwów. 1643

NA LATO!
KAFTANIKI
baweln. cienkie (Schweissauger)
bawełniane i niciane,
siatkowe,
jedwabne, wełniane,
Jaegerowskie letnie.
Kaftaniki do gimnastyki
dla mężczyzn i dzieci.
Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe, 1 50
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom
poleca
ZAKŁAD MUNDUROWANIA
Pp. Oficerów i Urzędników
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9,
swój bogato zaopatrzony
skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.
Kompletne wyekwipowania
sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.
Ceny umiarkowane stałe.
Spłata według umowy.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Główne składy są podane.
W aptekach do nabycia.

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca swoją
pracownię i skład obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone
po cenach najumiarkowańszych.
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stoły, hamaki, [illegible]

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor   Marcell Swiechowski.

Mydło Krolewskie Thridace.   Mydło Velontine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI I DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Fabryka dachówek maszynowych
i wyrobów ceramicznych
J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski
we Lwowie 1616
poleca
znakomitej jakości
dachówki podwójnie falcowane
(francuskie).
Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. najlepsz. herbaty,
⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko-amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „



Wielki wybór gustownych i tanich
Serwisów porcelanowych
stołowych i deserowych
w najnowszych eleganckich fasonach z pięknemi dekoracjami kolorowemi w kwiaty, bukiety, ptaszki, motylki, arabeski, bordiury i t. p.
Komplet na 12 osób zł. 21 70, 23, 25, 27, 29, 32, 35, 37 i t. d.
Do każdego serwisu są na składzie:
Filiżanki do herbaty,
czajniki, nalewki, na śmietankę, maselniczki, cukierniczki, kosze na ciasta, kabarety, kubki na jaja, kosze na owoce i t. p.
Filiżanki do czarnej kawy,
imbryki do kawy, tace porcelanowe i t. p.
Szkło serwisowe,
karafki na wodę, na wino dzbanuszki, na likier, na rum, kieliszki, szklanki, lampki, puchary na piwo, czarki na szampan, kieliszki koniakowe, dzbany na piwo, podstawki pod szklanki, miseczki na lody, kompotiery, kosze na noże, etażery, cukierniczki i t. p.
Ceny stałe! Cenniki na żądanie.
Kazimierz Lewicki, Lwów.
Główny skład dla Galicji, Porcelany, Szkła i Towarów mieszanych, galanteryjnych, ul. Trybunalska we własnej kamienicy. Założony w roku 1847.

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹⁄₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspana i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnireha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v Rohma; w **Kołomyi** u K. Ładena i E. Szendla, w apt. A. Si[illegible]owicza; w **Kopeczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Radnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Macnalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Sadowcach** u W. Badziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Brilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyńskiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed nasladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Wydawca Józef Laskownicki   Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.   Papier z fabryki czerlańskiej   Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera